

Sąd ukarał 17-latkę za organizację spontanicznego protestu

24 lutego 2021

17-latka z Limanowej została ukarana przez sąd naganą za organizację protestu kobiet w Limanowej. Wyrok w sprawie Małgorzaty niepokoi tym bardziej, że do tej pory organizatorów zgromadzeń sądy traktowały zupełnie inaczej. Nie jest jeszcze prawomocny.

17-letnia Małgorzata została uznana za winną organizacji zgromadzenia liczącego więcej niż pięć osób w czasie epidemii COVID-19 oraz niezgłoszenia zgromadzenia do odpowiednich organów. Sąd Rejonowy w Limanowej wymierzył jej naganę. Nie nakazał jednak pokrywania kosztów sądowych. Wyrok zapadł bez udziału stron, Małgorzata odwołała się.

– Nie mam poczucia, że zrobiłam coś złego, i nie zgadzam się, że jestem czemukolwiek winna. Wszyscy mieliśmy zasłonięte usta i nos, apelowaliśmy często o dwumetrowy odstęp. Jest pandemia, ale nie oznacza to, że nie możemy w ogóle protestować – mówi dziewczyna w rozmowie z krakowską Gazetą Wyborczą.

Po jej stronie zdawała się być dotychczasowa praktyka. Sądy wskazywały, że nie można rozporządzeniem zabraniać organizacji zgromadzeń większych niż pięć osób, gdy nie obowiązuje stan nadzwyczajny. Nawet zresztą gdyby ten został wprowadzony, nie można całkowicie zawiesić konstytucyjnego prawa do gromadzenia się i demonstrowania swoich poglądów. Sąd Rejonowy w Limanowej postanowił jednak inaczej. Małgorzatą interesuje się również sanepid. Na początku listopada, dziesięć dni po manifestacji, którą młoda kobieta organizowała 27 października, jej rodzice otrzymali pismo z informacją o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie naruszenia nakazów, zakazów lub

ograniczeń związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. Maksymalna kara, jaką może nałożyć sanepid, to 30 tys. złotych.

Sprawą Małgorzaty zajmuje się Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, który przychylił się do stanowiska, że demonstracja była spontaniczna (więc nie trzeba było jej rejestrować) i legalna (bo nie można rozporządzeniem zakazać zgromadzeń).

Na protest w ramach strajku kobiet w Limanowej przyszło ok. 300 osób. Miały transparenty w obronie praw kobiet i przeciwko rządowi, który w taki sposób je potraktował. Skandowały znane w całej Polsce hasło wymierzone w PiS i Konfederację. Wszystko to w miasteczku, gdzie Andrzej Duda w wyborach prezydenckich zdobył ponad 80 proc. wszystkich głosów.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu